

Niezwykły powrót do domu

Pewnego jesiennego dnia, gdy liście na drzewach już ledwie trzymały się gałęzi, Bartek wracał do domu po niezwykle męczącym dniu w szkole. Zdawał sobie sprawę, że w domu czeka go jeszcze więcej pracy, więc postanowił nadłożyć drogi i przespacerować się parkiem. Wiedział, że jego malutka siostra uwielbia bawić się kasztanami, dlatego chciał nazbierać kilka dla niej. Pamiętał też te wszystkie przerażające opowieści, którymi dzielili się koledzy na przerwach, o tym, jak bardzo strasznym miejscem jest ten stary, opuszczony park. Słyszał wiele legend o tym, że w dawnym szlacheckim dworcu pałętają się duchy jego poprzednich właścicieli, że każda pora roku ma tam swojego potwora, a pomniki mają w zwyczaju ożywać i po zmroku spotykać się w najodleglejszym zakątku parku. Jednak Bartek nie był już małym dzieckiem i od dawna nie wierzył w opowieści o duchach. Bez obaw więc przeszedł przez zardzewiałą, skrzypiącą bramę, i od razu spostrzegł, że świat stał się ciemniejszy.

- To przez te drzewa – pomyślał – Są ogromne i rzucają cień. A poza tym jest już jesień i słońce zachodzi wcześniej.

Pewny siebie Bartek ruszył w głąb parku, kierując się w stronę kasztanowców. Raz po raz się pochylał, by zebrać kasztany gęsto leżące na ziemi, gdy wtem usłyszał szelest. Najpierw cichutki, lecz powoli narastający, po chwili zaczął się przeradzać w szept. Następnie dołączyło do niego miarowe stukanie dochodzące znad jego głowy. Zdezorientowany chłopiec rozejrzał się z przestraszeniem dookoła.

- Jest tu ktoś?

- Est tu ktoś? U ktoś? - odpowiedział głos.

- Co się dzieje? Skąd tu się wzięło echo? - zastanawiał się na głos Bartek.

- Zięło echo? Ło echo? - tajemniczy głos nadal przedrzeźniał chłopca.

-No cóż, nie dam się nastraszyć, nie boję się przecież duchów! - pomyślał Bartek i znowu ruszył przed siebie, podśpiewując cicho pod nosem, aby zagłuszyć wszelkie szelesty i szepty.

Już miał schylić się po kolejnego kasztana, gdy nagle dostrzegł coś tajemniczego. W oddali mignął cień, do złudzenia przypominający marszałka na koniu, który powinien przecież stać na postumencie na drugim końcu parku, a nie urządzać sobie przejażdżki. Bartek, zaciekawiony, tłumiąc w sobie strach, postanowił zbadać to dziwne zjawisko, bo bardzo lubił ten pomnik. Truchtem ruszył w kierunku, w którym, jak mu się wydawało, podążał jeździec i skąd dochodziło rżenie konia. Już prawie go dogonił, gdy nagle, zupełnie znikąd pojawiła się gęsta, mleczna mgła, zasłaniając mu widok. Chłopiec rozejrzał się dookoła. Znajdował się w części parku, w której nigdy jeszcze nie był. Jego serce biło coraz szybciej, a ręce niemal niezauważalnie zaczęły drżeć. Klucze, które trzymał w zaciśniętej dłoni, niepostrzeżenie wpadły w suche liście. Bartek schylił się, by ich poszukać, jednak pomimo wysiłków nie mógł ich dosięgnąć. Niespodziewanie usłyszał za sobą ciężkie kroki, stękanie i pobrzękiwanie łańcuchów. Wtem na chłopca padł cień. Bartek był przerażony. Złapał w dłoń klucze, które cudem odnalazł w suchych liściach gęsto wyściełających ziemię i zerwał się do biegu. Uciekał co sił w nogach, gdy za sobą

usłyszał zachrypnięty głos:

- Hej, młodzieńcze, dokąd tak pędzisz?! - Jednak chłopiec nie zwolnił ani trochę, zamiast tego, zaczął biec jeszcze szybciej.

- Och, gdyby tylko mój pan wuefista to zobaczył, postawiłby mi szóstkę bez dwóch zdań – zamyślił się Bartek i nawet nie zauważył, jak wpadł prosto na pomnik marszałka na koniu, który jednak stał na swoim miejscu. Stąd już widział bramę, więc od razu popędził w tamtym kierunku. Gdy jej dopadł, po raz ostatni obejrzał się za siebie i zobaczył dwie wiewiórki wesoło dokazujące w stercie suchych liści, a na drzewie dojrzał dziecięcia pracowicie szukającego w korze pożywienia. Trochę uspokojony, chłopiec ruszył w kierunku domu.

Tymczasem, stary dozorca parku, dochodząc do bramy spostrzegł oddalającego się Bartka i pomyślał:

- Dlaczego to dziecko tak szybko uciekało, czyżby się czegoś wystraszyło...?

Starzec odwrócił się i podążył w głąb parku, a przy każdym jego kroku, pęk kluczy zawieszony przy pasku, złowieszczo pobrzękiwał...

Michał Kubajak kl. Va

nauczyciel prowadzący: Monika Boral
Szkoła Podstawowa nr 13 im. K Makuszyńskiego w Częstochowie
ul. Wręczycka 111/115 Częstochowa
tel. 34 362-86-33
mail: pimonika@op.pl